

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ

mgr Marceliny Turbak pt.

KORPORACJA JAKO METAFORA SPOŁECZEŃSTWA.

STRATEGIE INSTYTUCJONALNE

I PODMIOTOWE TAKTYKI UCZENIA SIĘ EMANCYPACJI

Dysertacja doktorska przedstawiona przez p. mgr Marcelinę Turbak oparta jest na empirycznym badaniu jakościowym o etnograficznym profilu, przebiegającym w środowisku pracy, jaką jest typ przedsiębiorstwa określanej współcześnie jako „korporacja” – transnarodowy, o określonej organizacji pracy (procedury), normach i hierarchicznych relacjach między pracownikami, stylu pracy, ładzie przestrzennym i języku (socjolekcie) (Jarczewska-Romaniuk, 2004). Jak żadna inna współczesna instytucja rynkowa, od momentu uznania korporacji za wpływowy podmiot gospodarki światowej (lata 90. XX w), wzbudza ona ambiwalentne emocje, obrasta mitami i jest tematem kultury popularnej. Szczególnym zainteresowaniem obdarzeni są pracownicy i pracowniczki korporacji: „Każdy pracownik takiego przedsiębiorstwa powinien odznaczać się więc pracowitością, skrupulatnością, kreatywnością, szybkością w działaniu, cierpliwością i zawziętością, chęcią rozwoju, a co za tym idzie – chłonnością umysłu i otwartością na wszelkiego rodzaju nowości, a także silnym charakterem, który przyda się w sytuacjach kryzysowych, oraz wytrzymałością psychiczną [...]” (Zahaczewska, 2018, s. 169) Jednocześnie, charakterystyce tej towarzyszą negatywne oceny – pracownicy korporacji ukazywani są jako osoby, które w zamian za wysokie zarobki, możliwość częstych podróży zagranicznych i poczucie przynależności do pewnego rodzaju zawodowej elity, ulegają zniewoleniu i zamieniają się „sformatowane” i zdehumanizowane przez swoje środowisko pracy „korpuludki”.

Złożoność i ambiwalencja społecznego obrazu korporacji to temat interesujący, ale czy na pewno pedagogiczny? Choć na pierwszy rzut oka, mógłby być on być uznany za należący do obszaru nauk o organizacji (w rozumieniu *organizational studies*), to wiele zmienia fakt, że obiekt zainteresowania Autorki ujęty został w szczególny sposób – centralną

kategorią teoretyczną dysertacji jest bowiem „emancypacja”. W ten sposób praca doktorska wpisuje się niewątpliwie w dyscyplinarny profil pedagogiki (w szczególności uprawianej w nurcie krytycznym) i może być opisana nie tylko poprzez kategorie typowe dla jej subdyscyplin zainteresowanych środowiskiem pracy (pedagogiki pracy i edukacji dorosłych), ale przez szerszy krąg pojęciowy, obejmujący wpływ korporacyjnego środowiska na egzystencjalny wymiar życia należących do niego osób – ich samowiedzę, samorozwój i twórczą aktywność w świecie społecznym.

Rozprawa posiada złożoną strukturę, odbiegającą od przyjętego w środowisku akademickim standardu (wyobrażenia) o kształcie dysertacji. Jak pisze we „Wstępie” sama Autorka: „poruszane w niej wątki nie układają się liniowo, hierarchicznie, nie wypływają jeden z drugiego, choć tworzą całość. Układam je w dziewięć rozdziałów, których struktura bardziej przypomina kłęcz niż drzewo [...]” (s. 5) Podążę zatem za metaforą wskazaną przez Autorkę, mając przed oczyma obraz szczególnego typu roślin, jakim są byliny – mające niezwykłą zdolność do odradzania się wiosną, choć ludzkie oko dostrzega jedynie obumarłe zimą liście.

Co zatem stanowi podziemne, życiodajne miejsce dysertacji? Jego centrum to, jak wskazuje sama Autorka (s. 4), narracja wprowadzająca, która zaskakuje i przez to „kalibruje” percepcję całości tekstu. Opisane w niej doświadczenie pracy artystycznej (wystawa fotograficzna), staje się punktem odniesienia dla całej dysertacji – Autorka, w moim rozumieniu, wytycza w ten sposób swój ambitny cel, aby zaistnienie pracy doktorskiej, a wcześniej badawczy trud i ekspresja (językowa i wizualna), było wartościowym i transformującym doświadczeniem, zarówno dla niej samej („Widzę!” s. 134) i dla jej czytelników/-czek. Stylizacja dramaturgiczna narracji przykuwa uwagę, gwałtownie przybliża postać Autorki i czyni samą lekturę czynnością nieobojętną – od tej pory, niezależnie od moich dalszych wrażeń i ocen, czytam „tekst Marceliny”.

Nie przypadkiem wspomnianej narracji towarzyszy zdjęcie (odbicie Autorki w szybie, za którą widnieje ściana sąsiedniego biurowca), wytyczony cel znajduje bowiem odzwierciedlenie w wyborze sposobu prowadzenia badania – z wykorzystaniem metodologii autoetnografii, której poświęcony jest osobny, rozbudowany rozdział (1.). Tu pojawia się też moja pierwsza wątpliwość – sposób charakteryzowania autoetnografii (porządek narracji, wybór wiodących odniesień literaturowych – Bochner, Ellis, Holman-Jones, Kacperczyk), wskazuje że empiryczna część pracy wpisuje się w ramy autoetnografii ewokatywnej, tu bez wątplenia ulokowane są bowiem sympatie metodologiczne Autorki. Tymczasem, wkrótce

tracę tę pewnośc, gdy napotykam deklarację: „Mój projekt oparty jest o autoetnografię ewokatywną i analityczną”. Te dwa, najczęściej przywoływane sposoby uprawiania autoetnografii są też ze sobą kontrastowane (Bielecka-Prus, 2014; Kacperczyk, 2014), a różnice te sięgają do korzeni paradygmatycznych, czego Autorka jest świadoma (ss. 37-43 i dalej). Stosowanie tych dwóch autoetnograficznych „głosów” wymaga, moim zdaniem, nie tylko deklaracji, ale uzasadnienia i opisu (dlaczego, kiedy, co, jak „mówią”).

Po obszernym (40 stron) zaprezentowaniu autoetnografii, wskazanej jako główna metoda badań, następuje rozdział 2. „Metodologia”, który zawiera tradycyjne elementy opisu warsztatu badawczego – przedmiot i cel badania, problemy badawcze, typ badania (etnografia krytyczna – s. 76), technikę badawczą (wywiad fotograficzny) a także identyfikuje przyjęte paradygmaty (krytyczny i interpretatywny). Z opisu tego wynika, że efektem badania będzie „mapa uczenia się emancypacji” skonstruowana na podstawie narracji osób uczestniczących w badaniu, osnutych wokół ich stworzonych przez nich wizualnych fotorelacji dotyczących miejsca/sposobu pracy. „Indywidualne drogi” odwzorowane na owej mapie to typowy dla badania jakościowego sposób eksplorowania złożonych zjawisk, dokonywanego przez pryzmat subiektywnych doświadczeń i ich interpretacji. Cenne badawczo jest włączenie do materiału badawczego treści wizualnych – wciąż stosunkowo rzadko uwzględnianych w badaniach pedagogicznych, mimo niewątpliwego, wręcz lawinowego wzrostu znaczenia wizualności w życiu społecznym. Moją ciekawość budzi przy tym techniczny wymiar przedsięwzięcia – dlaczego jednorazowe aparaty na kliszę, a nie fotografia cyfrowa? Jak wynika z przebiegu badania, wybór ten przysporzył osobom uczestniczącym w badaniu pewnych problemów (m.in. jeden z aparatów zaginął), a nie znalazłam jego wyraźnego uzasadnienia.

Przy wszystkich walorach projektu badawczego opisanego w rozdz. 2., mam też kilka zastrzeżeń. W kontekście opinii Autorki na temat dominujących wzorów prowadzenia badań oraz kultury pisarstwa naukowego (Wstęp), opis projektu jawi mi się jako „trybut” na rzecz standardów akademickich, uczyniony bez zbytniej wiary w jego sens. Słabością projektu jest, w mojej ocenie, główny problem badawczy („Czy emancypacja w korporacji jest możliwa?”), którego styl (pytanie rozstrzygnięcia; operator modalny) przywodzi na myśl raczej temat szkolnej rozprawki (lub przeciwnie – rozprawy filozoficznej), niż wiodące dla badań pytanie (Autorka poddaje go zresztą krytyce w „Zakończeniu”). Pytania szczegółowe nie pogłębiają, jak jest to przyjęte w projektach badawczych, pytania głównego, a jedynie w pewien sposób mu „towarzyszą” („Jak przebiega i wygląda praca w korporacji”, „Jak badani widzą/odbierają

swoje miejsce pracy”, „W jaki sposób praca w korporacji wpływa na kształt życia badanych?”) lub nawiązują do zawartej w nim kategorii emancypacji („Jakie są strategie działania korporacji”, „Jakie są taktyki działania podmiotów w korporacji?”). Nieobecne w pytaniach badawczych jest zapowiedziane w tytule pracy „uczenie się”. Nie jest to jednak zarzut ważący na ogólnej ocenie dysertacji – można uznać, że ta dość szkicowo zarysowana grupa pytań, choć nie odznacza się precyzją, spójnością czy kompletnością, ma w sobie prostotę i otwartość typową dla badań etnograficznych („co tu się dzieje”? a w tekście Autorki – „jak działa ten świat [korporacji]?” – s. 119), zaś w toku dalszej lektury nakładane są na nie nowe warstwy sensów.

Dzieje się to za sprawą kolejnych trzech rozdziałów (3. „Wolność”, 4. „Emancypacja”, 5. „Działanie”), które stanowią typowy dla prac doktorskich zabieg określania pól znaczeniowych istotnych dla niej pojęć. Dostrzegam w nich jednak wartościową nietypowość – dobór tych pojęć, choć nie uzasadniony, wydaje się być starannie przemyślany. Rozpoczęcie analiz od „wolności” jest znaczące – waga tego wyboru jest podkreślona przez (odczytane symbolicznie) drugie zdjęcie towarzyszące tytułowi rozdziału i towarzyszącą mu krótką opowieść (ss. 82-83). Pozostałe dwa pojęcia tworzą wraz z pierwszym intencjonalny ciąg, którego kompozycja odczytuję jako związaną ze źródłowym elementem dysertacji (narracją o osobistym doświadczeniu twórczym). Można skrótowo określić charakter tej kompozycji jako zestawienie marzenia (o wolności), aktu woli (emancypacji) i jej artykulacji w świecie (działanie). Każdemu z pojęć omówionych w kolejnych rozdziałach towarzyszy relacja z literaturowych wędrówek, będących nie tyle systematycznym przeglądem (praktycznie niemożliwym w tego typu pracy), co prezentacją ich najcenniejszych zdobyczy. Na uwagę zasługuje szczególnie przywołanie, w przypadku filozoficznych rozważań nad wolnością, nazwisk I. Berlina i E. Fromma, w towarzystwie Z. Baumana i H. Arendt. Ta ostatnia postać zdaje się też patronować całości teoretycznej konstrukcji. Dwa kolejne rozdziały uzupełniają rozważania o perspektywę pedagogiczną i socjologiczną, ich wewnętrzna struktura jest już jednak mniej harmonijna – wiele z obecnych w nich wątków można by skrócić, niektóre usunąć (powtórzenia – np. cytaty z Brunera na ss. 120 i 123, wątek szkoły i edukacji – ss. 83-88), niektóre z nich są zbyt słabo rozwinięte (emancypacja, uczenie się głównie w wymiarze narracyjnym). Dają one jednak w rezultacie gęstą, choć niejednorodną siatkę pojęciową, pozwalającą lepiej zrozumieć badawczą intencję Autorki.

W metaforycznym odczytaniu dysertacji jako zimotrwałej byliny, przedstawione powyżej elementy pracy stanowią jej podziemną część, w której rozległych, powiązanych ze sobą kłęczach mieszczą się zgromadzone zasoby energii intelektualnej. Z niej „wyrasta” część druga, której patronuje kolejne zdjęcie – Autorka komentuje je jako symbol zmiany optyki: „Nadal stoję w tym samym miejscu, ale moje odbicie w szybie już jest mniej wyraźne. Widać za to innych. To właśnie im oddaję głos, wyciszam swój, ale nie znikam.” (s. 6) Chcę poświęcić chwilę uwagi temu zdjęciu i komentarzowi – wbrew słowom Autorki, owych „innych” (uczestników badania) na zdjęciu nie widać, widnieje za to grupa dokonująca czynności technicznych (myjąca przeszkloną ścianę budynku). Gdzie zatem są? Odpowiedź na to pytanie zawarta jest w *osobie* fotografki, zdjęcie jest bowiem zrobione z wnętrza sąsiedniego budynku – wystarczyłoby, że Autorka (zdjęcia i dysertacji) odwróci się i zobaczylibyśmy wnętrze świata korporacji – ludzi, przestrzeń biurową, ściany i sufity. Na zdjęciu jest również ona sama – osłonięta przez aparat fotograficzny. Sytuacja ta, pozostawiona do interpretacji czytelnika/-czki, wydaje mi się świetnym obrazowaniem istoty złożonego (auto)etnograficznego przedsięwzięcia, którego efekty poznajemy w drugiej połowie pracy – w trzech ostatnich rozdziałach.

Rozdział 7. nosi tytuł „Edukacja jako program lojalnościowy: władza, przywiązanie, kontrola” i stanowi odniesienie do tytułowych „strategii instytucjonalnych”. W centrum tej części pracy ulokowana jest szeroko rozumiana edukacja, ukazana w kontekście ideologicznej dominanty współczesności, jaką jest doktryna neoliberalna. Na tym tle ukazane są praktyki wpływu jaki wywierają korporacje na kształt współczesnej edukacji (oświatę i szkolnictwo wyższe – Corporate Readiness Certificate) oraz – w oparciu o materiał badawczy – zarysowany jest proces przenoszenia „edukacyjnego ducha” do wnętrza korporacji, jako miejsca „produkcji” (zarówno usługi jak i samego pracownika – m.in. *skill assessment*), a zarazem „konsumpcji” (samokształcenie, pracownicze „benefity”). Wielowymiarowość tego rozdziału stanowi też pewną jego słabość – jego wątki operują na różnym poziomie ogólności i związków z materiałem badawczym. Sądzę, że po rozbudowaniu i przemyśleniu konstrukcji, mógłby on w zasadzie stanowić autonomiczną całość, która stanowiłaby niezwykle interesujący wkład do badań edukacyjnych.

Kolejny rozdział (8.) o tytule „Praca/nie-praca” opiera się o analizy materiału badawczego gromadzonego w nietypowej (z uwagi na pandemię COVID-19) sytuacji świadczenia pracy zdalnie. Kontekst ten nie zmniejsza analitycznej wrażliwości Autorki, która ukazuje niezwykle złożony proces odbywających się wówczas w życiu pracowników i


pracowniczek korporacji przemieszczeń (przestrzennych, czasowych, behawioralnych) oraz toczących się przy tej okazji ich subtelnych negocjacji z organizacją. Heterotopiczny skutek tych przemieszczeń niesie z sobą głęboką zmianę w kulturze organizacji, w której aktywnie uczestniczy zespół pracowniczy. W tej części analiz sprawczość osób uczestniczących w badaniu uwidacznia się w znacznym stopniu, ale nie jest ona jeszcze ujmowana w kategoriach działań emancypujących.

Emancypacja pojawia się w sposób jednoznaczny dopiero w rozdziale 9. „Taktyki emancypacji”, gdzie po wstępnych rozważaniach na temat źródeł władzy korporacji (identyfikowanych w kontekście niestabilności świata pracy i szerzej – świata społecznego, a nawet świata jako takiego), przedstawione są typy emancypacyjnych taktyk pracowniczych wyłonione z przedstawionych wcześniej analiz. Można uznać, że rozdział ten stanowi owocne podsumowanie wcześniejszej pracy analitycznej, mimo że wyłonienie typów nie jest poparte żadnymi kryteriami, a niektóre z nich mogą być uznane za dyskusyjne, np. „sekret” (czy wewnętrzna niezgoda, nawet wyrażona dyskursywnie, jest już oporem?), „sztuczki” (czy „networking” jest rzeczywiście praktyką oporu?) czy „zakazany owoc” (czy „praca zdalna w miejscu niedozwolonym” nie kwalifikuje się bardziej do „mikrooporu” lub „sztuczek”?). Różnorodność podawanych przykładów i towarzyszące im obszerne cytaty, utrudniają identyfikację kryteriów stosowanych przez Badaczkę. Można się domyślić, jak ułożone są one na skali potencjału emancypacyjnego, ale „pomiar” i istota różnicy jest dla mnie słabo uchwytna.

W tym samym rozdziale Autorka rozpoczyna podsumowywanie efektów swojej pracy badawczej, które kontynuowane jest w „Zakończeniu”. W podsumowaniu tym dominuje, w moim odbiorze, nuta minorowa – słabnie wydźwięk tytułowej „emancypacji”, zastąpiony przez „działania oporowe [...] noszące znamiona emancypacji i rozwoju” (s. 265), dostrzeżona jest niemożność odpowiedzi na pytanie o uczenie się emancypacji w przyjętym modelu badania, krytycznie ocenione jest główne pytanie badawcze, Autorka wskazuje też na negatywną rolę nietypowej sytuacji (pandemicznej), w jakiej badania przebiegały, co ma szczególne znaczenie dla badań etnograficznych. Ze swojej strony dodałabym jeszcze do tej listy kwestię tytułowej metafory („korporacja jako metafora społeczeństwa”), której sens pozostał dla mnie mglisty. Wspomnę też o moich wątpliwościach metodologicznych (typ badania a metoda; model analizy i pochodzenie kategorii tworzących typologię) i istotnych brakach (odniesienia do istniejących etnograficznych badań w obszarze antropologii organizacji lub przeglądu badań zbliżonych; informacje o sposobie analizy materiału

badawczego). Wymienione mankamenty pracy nie mogą jednak przysłonić faktu, że dysertacja stanowi istotne naukowe osiągnięcie, którego wartość nie może być mierzona lepiej lub gorzej skonstruowaną typologią czy mniej lub bardziej trafną odpowiedzią na pytanie badawcze. Wartość tę upatruję w oryginalnym zamyśle badawczym, odniesionym do przedmiotu badania nie poddawanego dotąd oglądowi przez pryzmat pedagogicznych kategorii, realizowanym w rzadko stosowanej metodologii, z wykorzystaniem szczególnego rodzaju materiału wizualnego. Tego typu projekty badawcze zazwyczaj kończą się zupełnie inaczej niż się rozpoczęły, a ujawnienie faktu zmagania się z materiałem badań świadczy nie tylko o naukowej uczciwości, ale o poważnym traktowaniu własnego rozwoju naukowego. Nawet jeśli na końcu dysertacji nie może się pojawić wykrzyknienie Autorki – „Widzę!”, to uzasadnione byłoby umieszczenie tam jego (wypełnionego twórczym wahaniem i może nawet bardziej potrzebnego w pracy naukowej) odpowiednika – „Widzę?”

Biorąc zatem pod uwagę ustawowe wymagania stawiane rozprawie doktorskiej, w tym zaprezentowanie w niej ogólnej wiedzy teoretycznej kandydata w zakresie dyscypliny naukowej, umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a także oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, kończę recenzję rozprawy doktorskiej mgr Marceliny Turbak. stwierdzeniem, że **spełnia ona warunki określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce** (Dz.U.2021.478 t.j. ze zm.).



Dr hab. Danuta Uryga, prof. APS

Bibliografia:

- Bielecka-Prus, J. (2014). Po co nam autoetnografia? : Krytyczna analiza autoetnografii jako metody badawczej. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10(3), 76–95.
- Jarczewska-Romaniuk, A. (2004). *Przedsiębiorstwa międzynarodowe*.
- Kacperczyk, A. (2014). Autoetnografia—Technika, metoda, nowy paradygmat? O metodologicznym statusie autoetnografii. *Przegląd Socjologii Jakościowej*, 10, 32–74.
- Zahaczewska, I. (2018). „Czelendźuj kejsa”, czyli kilka uwag o języku korporacji. *SŁOWO. Studia językoznawcze*, 9.

